NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

NR. 3.

KRAKÓW
NAKŁADEM KOMITETU RODZICIELSKIEGO, GIMNAZJUM IV.
IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.
1929.

Nr. 3 (5) Kraków, Marzec 1929 Rok II

NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM IV. IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.

Na Wielkie Dni!

Zbliżają się „Święta Wielkanocne"! Przygotowujemy się do Nich rekolekcjami, spowiedzią, Komunją św. i postem wielkotygodniowym. Wielkie to święta dla nas, Polaków, nierównie ważne jak „Bożego Narodzenia". Jak w dniu „Bożego Narodzenia" rodzi się Ten, co świat miał zbawić, tak teraz w dni Wielkiej Nocy, gdy:

Zmartwychwstał Ten, zmartwychwstał On
co nosi cierń u skroni,
Na ołtarz wszedł, na złoty tron:
Po za nim dzień, dzień wschodzi —

rok w rok wlewa się w nas otucha i nadzieja, iż Dzień ten Zmartwychwstania — jak Chrystusa, tak i naszego być powinien. Zgoda, miłość, wyrozumienie niech będzie hasłem naszem.

W imię tych haseł życzy serdecznie P. T. Rodzicom, Dyrekcji Zakładu, Gronu Nauczycielskiemu, wszystkim kolegom i przyjaciołom naszego pisma „Wesołego Alleluja"

Red. „Naszej Myśli".

Grajek.

Przyszedł sobie... ugorami...
Ze śpiewami, ze skrzypkami,
Ze swą dolą, swą sierocą,
Szafirową przyszedł nosa
I pod drzewem siadł.

*

I zatargał w strunę śpiewną,
I pieśń wygrał taką rzewną,
Że jak jęk się w dal — poniosła,
A skarżąc się — rosła, rosła,
Idąc, płynąc w świat.

W opalowej gwiazd powłoce,
O bezbrzeżnej grał tęsknocie
I o czarnej grał rozpaczy,
Co bezdomnych gna tułaczy,
Hen — w tajemny byt...

*

Potem wstał — i sam sierocy
Poszedł w zbladłe cienie nocy,
Swą tułacza powlekł dolę.
Przez zamarłe, puste pole,
Szedł i wierzył... w świt...

Czesław Piasecki (kl. VII a. g. IV)

Przed nadejściem wiosny...

Początek marca!... Wszak to już zwykle pierwsze **wiosny** widujemy świty. Po zimowym śnie zwolna przeobraża się „martwa“ natura, poczyna zrywać pęta zimowego życia raczej martwoty i przebojem mimo burz i zawiei idzie naprzód — ku słońcu, ku krasie, ku pełnemu życiu! „Zniknęły już śniegi, spłynęły już rzeki...“

Tego roku żywioły natury w długiej były walce: groźne mrozy dotkliwie i długo dawały się we znaki ludziom, silne zaś opady śnieżne wróżą przy cieple wiosennem, wylewy rzek — i zniszczenia! Jak nie rok rocznie borykać się będzie przyroda, zanim wejdzie w wiosenne swe prawa. jaśniejsze życie i w dary, niesione ludzkości. A człowiek, cóż ma poczynać wobec tych żywiołowych sił natury? O co prosić i modlić się ma wobec przebytych zimowych kataklizmów i obaw wiosennych? Mówi słusznie sławna nasza poetka: Módl się ty (z wiosną) o jasne słońce, módl o jaskółek pełną strzechę i skowronka śpiew; dla tych ramion, co się trudzą, módl się o siłę, bądź tym, co płaczą — pociechą, dla tych co cierpią — proś o cierpień ich wytrwanie, proś — o te jabłka na jabłoni co ocienia sady nasze, a przedewszystkiem o to: „by ziemia ta rodziła dużo zboża... dużo chleba...“

Wszystko to zwolna, z wiosną, zczasem przyjdzie, przyjść musi. W walce zimy z wiosną, w walce ciemności i mrozów — zwyciężyć musi jasność i lazur pogodnego dnia... Po huraganach, po walkach nadejdzie, ukojenie... Taki jest zwykle porządek rzeczy. Walka! Kto walczy, ten tylko zwycięża i zbiera plony i owoce!

Więc i Ty, młody, w chwili gdy zimę - nędzę, wiosna już wypędza — a
Świat w radości uroczej, zwraca serca i oczy
Ku złocistej jutrzence, ku wiosence, wiosence! —
otrząśnij się, wejdź w siebie, **zgłębiaj niezbadane tajniki wiecznie odmładzającej się przyrody** i walcz tak usilnie z sobą, z swemi narowami — jak walczy zima z wiosną, jak walczy natura, która zanim przyniesie ludziom pewne plony i ukojenie, musi stoczyć walny bój z temi elementami, które wreszcie jej samej i ludziom plon stokrotny przyniosą. **Trzeba walki o wszystko...** o wszystko: „O słoneczko raźniejsze, o dnia blaski ciepłejsze... — by gromy życia, wszelkie chmury, z Wiosną się zmieniać poczęły — lazury...“

Redakcja.

Wiosenny krzew.

Zrodził go wiosny ciepły wiew,
Karmiła, ziemia - matka.
Do snu układał ptasząt śpiew,
Łan zbóż — to jego chatka.

❊

Złotych promieni słońca, skry,
Dawały wiarę, w życie,
A rówieśników zastęp pstry,
Udzielał rad obficie...

❊

I rósł szczęśliwy pośród zbóż,
Nieznany, obcy światu,
Siejąc w krąg siebie wonie róż —
I nosił imię kwiatu.

❊

A skoro lata rozbrzmiał śpiew,
Zmężniało dziecka serce,
Z wątlej roślinki wyrósł krzew,
Zdobiący pól kobierce.

❊

Lecz przyszedł burzy groźny czas:
Zerwał się wichr szalony,
I niszcząc wszystko, zniszczył wraz,
Różyczki krzew — skulony.

❊

Zniszczył i uszedł — pośród pól,
Łzą się krzew biedny obleka:
Nie dziwcie się, wszak takiż ból,
I w sercu bywa — człowieka...

H. Frankiewicz (kl. VIII b. g. IV).

Gazeciarka.

(Autentyczne).

Ciemno już całkiem na dworze, wiatr świszczy i chłoszcze nielitościwie przechodniów. Mróz, zacięty wróg ludzkości, utrudnia oddech. Każdy skurczony, zziębnięty, dąży śpiesznie do domu, by jak najprędzej spocząć w ciepłym pokoju i rozgrzać zgrabiałe palce.

Tylko biedna gazeciarka nie ma żadnego ciepłego kącika, żadnego schronienia. Siedzi na plantach. To jej dom. Obok niej stoi garnek, stary, dziurawy z węglami rozżarzonemi, który jej zastępuje piec. A jak ubrana! Mój Boże, czy wogóle można nazwać ubraniem! To stos łachmanów, brudnych, potarganych. Twarz ciemna od brudu, pomarszczona. Nogi poobwijane w szmaty, które się już całkiem rozlatują.

Noc nadchodzi. Trzeba pomyśleć o spaniu. Nie wiele ma z tem kłopotu. Przecież dosyć jest krzaków, które mogą doskonale posłużyć za dach; śnieg miękki zaprasza gościnnie. To wystarczy.

Nie wiem już dobrze gdzie, dostaje obiad, a czasem trochę mleka, które gotuje, wsadzając z garnuszkiem do garnka z węglami. Czasem dostanie suchą bułkę w jakimś spożywczym sklepie.

Pomimo tych niedostatków, zimna, nie żebrze. Jest już przecież stara i niejedno musiała już przeżyć, a jednak nigdy nie traci humoru. Takich biedaków jest tysiące. Rzadko kto zwraca nań uwagę. Wszyscy zajęci wyłącznie sobą, wiedzą, że im jest zimno, ale, że jeszcze zimniej może być tej starej kobiecie, to mało kogo obchodzi. Czasem tylko, jakiś litościwy przechodzień, kupując gazetę, doda jej kilka groszy.

Ale wreszcie znalazł się ktoś, kto się zaopiekował naszą biedną gazeciarką. Nocuje teraz u SS. Albertanek. Twierdzi jednak z humorem, że śnieg był o wiele wygodniejszem łóżkiem, niż to, na którem śpi obecnie

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Proszę Was bardzo, że, jeżeli kiedy zobaczycie taką biedną gazeciarkę, dopomóżcie jej, dając jej parę groszy, a uszczęśliwicie biedną staruszkę. A. Sikorska (ucz. kl. V).

Listy egipskie.

Dr Adam Gadomski.

Helnan, Egipt 1925 r.

Święta wielkanocne w Helnanie pod Kairem.

(Polska placówka na ziemi egipskiej).

Polska grupa na Międzynarodowym Kongresie Geografów w r. 1925 w Kairze, sam dzień Wielkanocnych Świąt, spędziła w przemilej atmosferze polskiego pensjonatu „Wanda“ w Helnanie. Pensjonat ten jest własnością Polki p. Bilińskiej, która od lat kilkunastu utrzymuje z wielkiem poświęceniem tę polską placówkę na ziemi egipskiej. Lata bowiem wojenne 1914—1920 przyniosły właścicielce wielkie straty z powodu zupełnego braku klienteli polskiej tak, że nawet była zmuszoną sprzedać dom i obecnie dzierżawi tylko budynek, będący dawniej jej własnością. Dom zbudowany w stylu egipskim, pośród ogrodów, sprawia mile wrażenie, a z tarasów zaś dachu, roztacza się przepiękny widok, z jednej strony na skaliste partje „Wadi - Hofu“, z drugiej zaś na widne, po drugiej stronie Nilu, piramidy, te olbrzymie budowle, wysiłku wielu tysięcy niewolników, oraz władczej woli jednego faraona.

Dawni władcy starożytnego Egiptu bowiem, chcąc zapewnić sobie spokój życia pozagrobowego jeszcze za życia swego, polecali budować



Cmentarz.

dla siebie owe pośmiertne schronienia, w kształcie olbrzymich piramid. Największa z kilkudziesięciu piramid egipskich, piramida „Cheopsa“, liczy około 150 m. wysokości, tworząc pewnego rodzaju olbrzymią sztuczną górę, sterczącą z pustyni piaszczystej. Cały Egipt, jak długi i szeroki, jest właściwie jedną wielką pustynią, której środkiem przepływa błogosławiona przez mieszkańców, życiodajna rzeka, Nil. Gdyby nie rok roczne wylewy tej rzeki, użyźniające kraj i nawadniające jego glebę, byłby kraj szczerą pustynią, dla braku opadów deszczowych. Jednakowoż dzięki pojedynczym wylewom Nilu, rolnictwo w Egipcie stoi bardzo wysoko, a kraj produkuje wielkie ilości zboża i bawełny.

Zauważyć tu należy, iż rolnik egipski, nie zna racjonalnej gospodarki rolnej i dotąd posługuje się motyką, jako głównem narzędziem rolniczem.

Sam Helnan leży w oazie Nilowej, jednak wokoło miasteczka ściele się już martwa skalista pustynia. Trudno się jest początkowo przyzwyczaić do tego odmiennego krajobrazu dla nas Polaków, mieszkańców, raczej już północy i dlatego nasza garstka geografów przybyła tutaj jeszcze przed Wielkanocą (podczas gdy przeważna część wycieczki bawila jeszcze w Kairze) czuła się w otoczeniu polskiego, nawet pensjonatu, obco. Rzecz jednak charakterystyczna. Z chwilą, gdy skończyły się wszelkie bieganiny kongresowe, gdy na chwilę ustało nerwowe życie Kairo, nastała reakcja a przeważna część osób, odczuwała pewnego rodzaju tęsknotę, za daleko



Oaza.

pozostawioną ojczyzną, a zwłaszcza za drogiemi sercu osobami. Ta tęsknota za krajem jest zrozumiałą, skoro tylko wypadnie się z gwaru życia codziennego, popłynie wśród odpoczynku z falą myśli, związanych z otaczającym nas krajobrazem pustyni i piramid. To, co bowiem wywiera największe wrażenie w Egipcie, to pustynia i piramidy nastrajają na pewnego rodzaju poważny ton: pustynia ma wprawdzie swoje bardzo intensywne życie, ale tylko w pewnych rzadkich chwilach w czasie gwałtownych burz i ulew, zresztą sprawia wrażenie martwego krajobrazu, skały spękane, żwiry i piaski; piramidy zaś są wielkiemi grobowcami, już zdala bardzo widocznemi, a jako pomniki smutku, doskonale dostrajają się do otaczającej pustyni.

Wszystko to razem wzięte, na wrażliwe osoby wywiera skutek i nastraja na pewien odcień smutku.

Jednakowoż, gdy w dzień Wielkiejnocy przybyła cala prawie wycieczka polska na gościnę do p. Bilińskiej, ożywiło się w polskim pensjonacie. Wycieczka bowiem polska, na Międzynarodowy Kongres Geografów w Kairze, składała się z 40 i paru osób, a wyruszyła ona z kraju w marcu 1925 r., drogą na Wiedeń, Triest, Aleksandrję.

(Dokończenie w następnym numerze).

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“!

Oto nagłówek, jaki należałoby tam wszędzie postawić, gdzie dochodzą słuchy sarkań, mów i ironij, na urządzenia nasze polskie! Ileż to pogardliwych takich słów można usłyszeć! Precz z tym sarkazmem, z tą ironją, z tem rzucaniem w oczy zagranicy, a zachwalania zagranicznych stosunków! Umiejmy swoje doceniać! Czyż nasza obecna Polska nie odważyła się na „heroizmy“ wprost prawie w każdej dziedzinie działalności państwowej? I to nie tylko państwowej, ale na każdem polu, wyrażającem życie narodu!

Jeżeli mowa o politycznej działalności, to z Polską liczy się Liga Narodów, ustawicznie odwiedzają nas goście z zagranicy, prasa zagraniczna żywo interesuje się naszemi sprawami („Times“, „Temps“, „La Serena“). W dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego, wypłynęły nowe „kryterja“ (Erazm Majewski: Kapitał), coraz mniej słyszy się o strejkach; jeżeli chodzi o wyrobienie techniczne, to mamy nowe fabryki: automobili (Ursus, Ste-Tysz), chemiczne „nowy Chorzów“ (pod Tarnowem) i t. d. A teraz spoglądając na kulturę naszą, możemy się poszczycić, że niektóre z miast naszych, naprzykład Poznań, dorównują zagranicy, co do urządzeń. O żywotności naszej świadczą dalej stosy całe wydawanych z każdym dniem książek. Naszych fachowców m. in. robotników, zagranica chętnie przyjmuje, jako doskonały i produktywny materjał.

Pominęliśmy taką kwestję, jak „Żegluga morska“, która coraz to nowsze odnosi sukcesy; niedawno temu, imiona statków naszych były notowane na dalekich krańcach Ameryki i Afryki („Gdynia“, „Lwów“, „Niemen“). Czy to nie chluba nasza polska?

A lotnictwo? nasze „awionetki“ z sierżantem Działyńskim na czele; nieudały wprawdzie, ale lot przez Atlantyk „Piłsudskiego“, a lot do Tokjo kap. Orłowskiego i tyle innych wawrzynów lotnictwa polskiego. Zaznaczyć przy tem trzeba, że idea lotnictwa tak jak zagranicą, jest szerzoną po szkołach (kursa modelarstwa).

W dziedzinie sportu, nazwiska polskie przechodzą przez usta świata (Konopacka, Czech, Ripper, Królikiewicz, Szosland), choćby tych tylko wspomnieć!

A z ostatnich dni „Polak królem murzynów“, „przygotowanie Kowalskiego do nowego lotu przez Atlantyk“, „poszukiwanie polskich oficerów za granicą“, a „clou“ wszystkiego, „otwarcie Powszechnej Wystawy w Poznaniu“.

Wszystko to, jeden przykład, pełni życia naszego. Odnosimy triumfy i na polu literackiem, naukowem, politycznem, społecznem, ekonomicznem, kulturalnem — jakaż gałęź właściwie pracy nie jest u nas w rozwoju?

Temi jaskrawemi dowodami „wytrzyjmy oczy“ wszystkim „niezadowoleńcom“. Polska żyje pełną piersią; począwszy od najmłodszych (młodzieży uczącej się).

Słusznie też jeden Amerykanin, może trochę przesadnie, wyraził się że jeśli nadal w Polsce taki postęp będzie wtórował życiu, to Polska wkrótce może nawet przewyższyć samą Amerykę. Czy te słowa obcokrajowca, nie są dla nas pełnią „satysfakcji“, dla naszego rozwoju? Ale jak dotąd, nie wszyscy chcą widzieć ten „żar“ życia, kotłujący w łonie naszej Polski!

My młodzi zatem uświadamiajmy innych nieświadomych, że Polska dwudziestego wieku, to rokująca „wszechpotęga“, nie potrzebująca oglądać się na zagranicę, jako wzór. „Cudze znajmy, Swoje chwalmy!“ bo jest już w istocie czemś się światu pochwalić! Szp. (kl. VIII b. gimn. IV).

Baśń.

Śni mi się baśń, marzenie, dziecinna baśń tęczowa:
Wśród głuchej nocy słyszę, czarownych pieśni słowa.
*
I widzę świat miniony, złocista nić się wije.
I zda się — wszystko wkoło, słonecznem życiem żyje.
*
Budzi się w cichej nocy, coś, czego nigdy nie było,
Coś, co w zamkniętem kole, na świat się w bajce zrodziło.
*
Z prześnionych snów się budzi, pełnia cudownej mocy,
Gdy baśni przyszła chwila, wśród owej głuchej nocy.
*
A kiedy z pierwszym blaskiem, godzina czarów minie,
W złotych promieniach słońca — świat baśni się rozpłynie.
*
A chociaż jeszcze drgają, przebrzmiałej baśni tony,
Próżno wyciągam ręce — nie wróci, sen prześniony.

M. Uznański (kl. IV b. gimn. IV).

Dla Ojczyzny!

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata.
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

Mickiewicz „P. T.“

Działo się to rankiem szarego, ponurego dnia listopadowego. Pożółkłe liście, miotane ostrym wiatrem, latały w powietrzu jak ptaki. — W rowie, przy drodze, grzała się przy ognisku gromadka chłopców. Do obrony mieli kilka starych strzelb, rewolwerów i szabli. Na młodych twarzach malowały się wyraźnie przebyte trudy. Broniąc powierzonego im odcinka, od kilku dni nic w ustach nie mieli. Cudem można nazwać, że do tej chwili utrzymali się. Cóż bowiem znaczy ta garstka wobec tak ogromnych tysięcy wrogów. — Tymczasem, jako całą ich osłonę starczył im brzeg rowu i krzaki.

Pośród obrońców zwracało na siebie uwagę dwóch braci, z których jeden liczył najwyżej lat osiemnaście, drugi dwanaście. Obydwaj pochodzili z rodziny, która się dobrze zasłużyła Polsce. Dziadek powstaniec, zginął w kopalniach sybirskich, ojciec zaś poległ z ręki Moskali w po-

czątkach wojny o niepodległość. Obydwaj chłopcy byli jedyną pociecha matki wdowy. Jednak, gdy Ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie, na pierwszy Jej glos, obaj sieroty, zaciągnęli się w szeregi bohaterskich Hallerczyków.

Niebawem miał się ich los rozstrzygnąć. Niemcy za wszelką cenę pragnęli sforsować, ważny dla transportów, odcinek. Już od godziny 8 rano otworzył nieprzyjaciel groźny na pozycję Hallerczyków ogień. Nasi obrońcy odstrzeliwali się zrzadka, oszczędzając resztkę naboi na ostatnią, decydującą chwilę. Ta wymiana strzałów na odległość skończyła się jednak wkrótce, gdyż Niemcy czując po swojej stronie przewagę, ruszyli do ataku. Żadnemu z chłopców, choć mieli pewność, że zbliża się ostatnia chwila, nie przyszlo na myśl złożyć broń, aby ocalić życie. Przywitali nacierających coraz bliżej gęstą salwą.

Szczególnie wzruszającym momentem było, jak złotowlosy chlopaczek. sam nie umiejący jeszcze strzelać, podawał nabitą broń starszemu bratu. Zdarzyło się, że kiedy poraz ostatni zwrócił się do niego z nabitą bronią. starszy brat chwycił się nagle za piersi i z okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zgi...“ — zwalil się na ziemię francuską, zdala od umiłowanej Ojczyzny.

Niemcy dopadli rowu. Tratując po wszystkiem, pognali jak huragan dalej.

Cisza spowiła małe pobojowisko, jakby w mgławą szatę milczenia. pod którą, zdało się nic nie żyje, a jednak coś tętni gorącem echem ofiarnej miłości — Ojczyzny! Słońce, które skryło się za zwały chmur. by nie patrzeć na okropny mord, teraz zerknęło ciekawie, cicho wypłynęło z kryjówki i rzuciło jasny, lagodny promień na złotą główkę, spoczywającą spokojnie snem nieprzespanym na ciele brata.

Andrzej Kłodziński (kl. V, gimn. II im. św. Jacka)

Gimnazjum a praktyczne poglądy na życie!

Niewątpliwie słyszy się nieraz „ukończył gimnazjum, to już człowiek dojrzały“. Czy w istocie?

Ileż to takich wypadków da się naliczyć, gdzie młodzieniec czy panna po skończeniu gimnazjum i oczywiście po zdaniu matury, tego egzaminu **dojrzałości**, to „noworodek“, nie wiedzący, w którą stronę się obrócić? Dopiero dzięki intensywnej interwencji rodziców „dziecko“ takie zostaje wprowadzone w życie. A ileż tu teraz tragedyj, zawodów, „okropności“ wezmę tu, choćby ten przykład, że w gimnazjum pod wodzą rodziców i przełożonych, bywa „świętem“ dzieckiem, na **uniwersytecie zaś jednym z członków skrajnej partji**, a ile to temu podobnych przykładów możnaby naliczyć? Gdzież więc tkwi przyczyna tych „zwichnień“ życiowych? Przyczyna tkwi w niedojrzałości osobnika do życia na szerokiej arenie świata.

Dlaczego tak mało porusza się w gimnazjum kwestje obchodzące w pierwszym rzędzie każdego z „dojrzewających“, będące podstawą jego przyszłego życia, mające być „moralną opoką“ prawd życiowych. A przecież gimnazjum nosi miano zakładu ogólno-kształcącego.

Ale trudno; kwestje te dzisiaj nabierają żywotności. Musimy być przekonani, że w przyszłości będzie lepiej. Ta kwestja „praktycznego

zapatrywania“ na życie, dopiero w ostatnich latach nabrała „tempa“ w docenianiu ze zwrostem spraw, dotyczących okresu dzisiejszego, powojennego. R. Wir (kl. VIII b).

Głos studenta.

1. Oszaleć przyjdzie! Młodzież nic nie umie, nie potrafi i nic nie chce!! — ze wszystkich stron! — Przy stole, w salonie, w tramwaju, w poczekalni, w domu, w szkole — nic innego, tylko, jeśli o młodzież chodzi — zawsze beznadziejnie źle i źle!
2. Spokojnie. Poczekaj — powiedzieli ci więc...
1. Ale nie powiedzieli, tylko krzyczeli — nie, źle mówię, z okropnym wyrazem twarzy gderali, gderają i będą gderali nad rozlazłością i niedołęstwem nas mlodych!
2. No dobrze. Spokojnie, powiedz na zimno — tak tylko dla siebie i dla nas dwu — czy to tak znowu naprawdę „gderają“ — i jeśli tak — to czy bezpodstawnie, czy dobrzeby było, gdyby nas ciągle chwalili — i czy mieliby zaco?
1. Nie „ciągle chwalili“, — ale naodwrót, gdyby wiecznie tylko nie ganili byłoby z pewnością lepiej.
3. Słusznie. Znalazłoby się coś i z dobrej strony wyciągnąć.
1. To nie daje nic — takie wyrzekanie bezustanne. Nie wystarczy z machnięciem ręki orzeknąć „nie umieją, nie potrafią, nie chcą“, — bo to prowadzi do naszego zniechęcenia, które przez niezadowolenie ciągnie uparcie do bezczynności. Nam trzeba słów: „umiecie, potraficie, chcecie — musicie chcieć! Spróbujcie, — chodźcie, — zobaczycie co w was jest!“
2. Powiedzmy to my sobie...
1. Pewnie. Ale, ach! jestem pewny, takich słów gorących kilka z ust starszych, doświadczonych, a zadalibyśmy kłam tym „gdzież to nasza młodzież“, albo „gdzie to u nas“, lub „tak, to u narodów kultury, ale w Polsce...“ Brr, wiesz, że...
2. Jesteś niemożliwy! Czyż malo mamy słów zachęty, mało słów gorących ze strony przelożonych, mało haseł rzuconych pomiędzy nas...
1. To wszystko przysypane zgorzkniałym, letnim, pogardliwym popiołem powątpiewania, — a żar nie błyśnie z pod tego zwału szarego pyłu...
2. Ależ, na Boga, któż do tego doprowadził, jeżeli nie my. Hasła były i są, zachęta do nich plynie wciąż...
1. Wolno flegmatycznie...
3. Nie! To nie znowu. Ale podzielam zdanie, że każde hasło, o ile ma dać owoce realne, a nie rozpływać się we frazeologji — musi się nie tylko liczyć z psychiką człowieka, ale i dbać o to, aby program, który się z hasła wyłania, nie szedł w kierunku...
1. Tak. Wiem, wiem. „Nie szedł w kierunku rozszerzenia i wzbogacenia treści samego hasła, lecz, aby dał wskazanie, jak rozwiązać praktycznie...“
2. No, darujecie, — ale, poco wy to wszystko mówicie. To całkiem jasne, ale co to ma do rzeczy?

1. Calkiem się dobrze ma „do rzeczy“, bo nie wystarcza „rzucać hasła pomiędzy nas“, ale, że pominę już to pogardliwe powątpiewanie, co do naszych zdolności w ich wykonaniu, trzeba nam wskazania, jak się pośród tych wszystkich haseł obracać, by wypłynąć z nich zdrowym i pewnym siebie, by być trzeźwym w poglądzie.
3. Z tem wszystkiem pozwólcie, że ja zakończę tę żywą dyskusję. Trzeba, że się tak wyrażę, nam samym wziąć „do kupy“. Musimy się zorjentować, czego sami chcemy, a czego żąda od nas starsze pokolenie. Musimy ze zrozumieniem i szczerością przyjąć zdrowe i na doświadczeniu oparte podawane przez wychowawców prawdy, musimy dołączyć do nich gorącą chęć naszą i wzmocnić je postanowieniem, a wykazać bezapelacyjnie niezłomną wolę. Wtedy nie usłyszymy: „nie umieją, nie potrafią, nie chcą“, lecz zapalne „to młodzież nasza, polska! Umie, potrafi, chce!“ I będzie jedno wielkie szczęście, będzie jedna wielka potęga Ojczyzny, z młodych, silnych naszych dusz i czynów powstała!

Zygmunt Łada (kl. VIII b. gimn. IV).

Szanowanie oczu.

Przy badaniu uczniów, stwierdzam bardzo często, jak lekceważą sobie oni najszlachetniejszy nasz zmysł, t. j. oczy.

Cierpienia i wady oczu mają podwójne źródło: 1) wrodzone, 2) nabyte. Wrodzone wady oczu pochodzą ze złej budowy oka i są często dziedziczne np. krótkowzroczność, daltonizm (ślepota barw), astygmatyzm (nie symetryczna budowa soczewki lub rogówki) i t. p. Nabyte zazwyczaj z powodu nieszanowania oka, zakażenia, zanieczyszczenia (tarcie brudnemi rękami) i t. p.

Cierpienia i wady oczu nie są wcale rzadkie u uczniów i mniej więcej 5% uczniów widzi źle i 5% cierpi na wady oczu i różne choroby oczne. Obecnie, gdy każdy uczeń jest co roku badany, nie może być mowy o tem by jakaś wada w normalnych warunkach się ukryła i **każdy uczeń znać musi stan swoich oczu.**

Zadajmy sobie pytanie, jak uczniowie reagują na swe cierpienia?

Co roku obchodząc klasy stwierdzam, że niestety **wielu uczniów, którzy mieli zapisane szkła — nie noszą tychże, lub nie mają,** wymawiając się, że im się okulary stłukły, zepsuły, lub „zapomnieli“ ich w domu. Jak można zapomnieć szkieł, gdy się źle widzi, nie rozumiem, tak samo dziwię się obojętność ucznia, który, gdy mu się szkło w okularach stłucze, chodzi miesiącami i męczy oczy, a o naprawie nie pomyśli.

Ciężkiem cierpieniem oczu, bo bardzo zaraźliwem, jest jaglica, czyli egipskie zapalenie oczu, cechujące się żółtemi kropkami na spojówkach, przypominającemi kaszę jaglaną, (stąd nazwa polska „jaglica“).

Na szczęście w naszym zakładzie niema takiego chorego, zato na Kresach (np. we Wilnie) cierpienie to jest dość częste tak, że nawet założono tam osobną poradnię dla uczniów jaglicowych.

Jaglica nie leczona, prowadzić może nawet do utraty wzroku i jak mówiłem jest bardzo zaraźliwą (np. zarazić się nią można używając tego samego ręcznika mydła i t. p.).

Jak szanować oczy?

1) Każdy człowiek powinien co pewien czas dawać sobie badać oczy (w szkole czyni się to co roku).

2) W razie stwierdzenia choroby oczu, należy pilnie się stosować do polecenia lekarza, np. zakraplać oczy (nieraz w miesiącu), nosić okulary i t. p.

3) Nie należy nigdy wycierać oka palcami, bo te są zawsze pełne różnych bakteryj. Do wycierania oka służy (czysta) chusteczka do nosa.

4) Nigdy nie należy obcierać się wspólnie jednym ręcznikiem, każdy powinien mieć swoje mydło, a miednicę przed myciem należy dobrze wytrzeć i przepłukać wodą, zwłaszcza, gdy się myjemy w miejscu obcem (hotel) lub stykamy się z ludźmi nam mniej znanymi (internaty).

5) Nie należy nigdy czytać przy słabem świetle i gdy się ściemnia, druk powinien być wyraźny, książka oddalona na 30—40 cm. od oczu, światło powinno padać prosto lub z lewej strony.

6) Powinno się o ile możności mało czytać wieczorami, a nigdy w pozycji leżącej.

7) Gdy oczy pieką, są czerwone, zalewają się, lub brzegi powiek są pokryte łuskami, należy zwrócić się zaraz do lekarza, podobnie, gdy przy czytaniu odczuwamy pewne natężenie lub bóle głowy.

Wreszcie pomówić pragnę parę słów o pewnym przesądzie co do noszenia okularów.

Są jeszcze ludzie, którzy twierdzą, że dzieci nie powinny nosić okularów, bo: **„te oczy psują!“** Kto tak twierdzi, ten daje sobie zarazem świadectwo zupełnej ignorancji.

Statystyki szkolne stwierdzają, że np. **krótkowzroczność wzrasta stale w miarę chodzenia do szkoły i oczy w razie nie noszenia szkieł stale się psują u krótkowidzów.**

Natomiast kto nosi odpowiednie szkła, to oczy szanuje, bo ich nie natęża, gdyż soczewka szklanna zastępuje niedokładność soczewki oka i takową uzupełnia.

Prócz tego nosi się szkła, celem usunięcia zeza, a więc czasowo. Zepsuć się mogą oczy przez szkła jedynie wtedy, gdy pacjent nie poradzi się lekarza, lecz dobiera sobie sam nieodpowiednie lub wadliwe szkła w sklepie.

Dr. A. Klęsk, lekarz szkolny.

Z przechadzek po Rzymie.

(Z pamiętnika).

Noc była ciepła, jasna i cicha. Olbrzymia, złota tarcza księżyca wyłoniła się z za gór albańskich i płynęła wolno ku górze, po aksamitnej czerni niebios gęsto usianej złotem gwiazd. Późno już było, gdyśmy wyszli z domu i skierowali się w stronę Colosseum. Szliśmy powoli, ażeby nie przerywać niczem niezmąconej ciszy. Miasto już spało. Gdzie niegdzie tylko jeszcze w oknie błysnęło światełko niekiedy ciemna sylwetka spóźnionego przechodnia przemknęła się przed oczyma a zresztą było spokojnie.

Przeszliśmy parę ulic i znaleźliśmy się, tuż koło Forum Romanum. Ruiny oblane srebrnem światlem księżyca na ciemnem tle Palatynu, wyglądały wspaniale i majestatycznie. Dumnie wystrzelały kolumnami ku niebu. Dumnie i nieustraszenie patrzyły wokół, drwiąc z tego wszystkiego, co czyhało na ich zgubę. One, co wieków tyle już przetrwały, co już tyle widziały i przeszły, miały się teraz obawiać czegokolwiek? Nie! one są nieustraszone i wieczne — szumiały cyprysy i pinje Palatynu, kładąc długie swe cienie na potężnych głazach Forum, jakgdyby je

chcąc pogłaskać i objąć swemi pieszczotliwemi ramiony. Te cyprysy i pinje bowiem, nieodstępni towarzysze ruin, pamiętają wiele; one szumiały im jeszcze kołysankę, one szumiały pieśń ukojenia i pociechy, lub smutku i radości, aż teraz wreszcie szumią i szumieć będą wiecznie pieśń zwycięstwa i nieśmiertelności. A głazy stoją dumne i niewzruszone. Przeszliśmy jednak Forum, nie zatrzymując się dłużej, gdyż celem naszej przechadzki miało być Colosseum. Olbrzymia ta budowla, jakgdyby wyrosła nagle przed nami — wielka — potężna — straszna! Serce zaczęło mi bić, jak młotem. Przeszliśmy zwolna ciemne przedsionki i znaleźliśmy się na srebrnej blaskiem oblanej arenie. Dookoła wznosił się zimny i surowy, wysoki na kilka piętr amfiteatr.

Stanęliśmy na chwilę, nic do siebie nie mówiąc, gdyż nie śmieliśmy profanować tej świętej ciszy. Ojciec — ujął mię za rękę i uczuł, jak drżałam. — Poznał. Milczeniem porozumieliśmy się doskonale. Stanęliśmy na tem miejscu, gdzie przed setkami lat konali pierwsi chrześcijanie, męczeni w nieludzki sposób, rozszarpywani przez dzikie zwierzęta, gdzie ziemia przesiąknięta była ich świętą i czystą krwią, gdzie nikczemni tyranie upajali się z rozkoszą ich męczeństwem. Przymknęłam oczy i wydawało mi się, że widzę to wszystko, że słyszę jęki konających i straszne wycie lwów i jeszcze straszniejszy — szyderczy śmiech tyrana. Zimny pot oblał mię na samą myśl o tem, otwarłam oczy — wszystko znikło i tylko księżyc płynął wolno po przestworzu o obliczu bladem, niewzruszonem i tajemniczem.

A. S. (uczenica klasy VII)

Państwowe Gimnazjum Żeńskie w Krakowie.

Z głosów prasy krakowskiej o „Naszej Myśli“.

Zapewne zainteresuje naszych Czytelników fakt ten, jakie sądy i opinje wydała dotąd prasa krakowska o „Naszej Myśli“. Z góry zaznaczamy, iż każdy dotychczasowy numer znalazł w prasie tej bardzo życzliwy dla nas oddźwięk i pochwały. Z braku miejsca notujemy tu tylko niektóre opinje. I tak:

„Czas“ (z 23 grudnia 1928) pisze m. in.: „Całość „Naszej Myśli“ **przedstawia się nader dodatnio.** Charakter pisma jest ideowy“.

„Głos Narodu“ (z dnia 5 stycznia 1929), przytaczając dokładnie i życzliwie treść numeru 2., zaznacza, iż w „Naszej Myśli“ — z poezji umieszczonych **wysuwa się pięknością formy i treści** wiersz p. t. „Czy słyszysz Chryste“ i „Bajka“...

„Czas“ (z 14 stycznia 1929) m. in. pisze: „I ten numer (3), jak poprzednie przez nas omówione, świadczy, iż miesięcznik ten nie stał się jednodniówką, „efemerydą“, ale czasopismem, które swą tendencją i poprawną formą językową siać będzie wśród młodzieży stale zdrowe ziarna i poglądy...“

„Głos Narodu“ (z dnia 15 stycznia) w artykule M. Czuchnowskiego omawiając „Wystawę Młodej Prasy“, pisze m. in. o „Naszej Myśli“: „...Niektóre pisma (studenckie) zrozumiały postulaty dzisiejszości i podkreślają swój praesenteizm młodych, m. in. „Nasza Myśl“... w Krakowie, dając **bardzo aktualne, pulsujące rzeczywistością artykuły,** o potrzebie samowystarczalności i organizacji narodowej na polu przemysłu i handlu“.

„Głos Narodu“ (z dnia 17 stycznia) pisze m. in.: **„Pismo to posiada wszelkie walory, aby budzić zdrową myśl** i zainteresowanie wśród młodzieży. „Nasza Myśl“ powinna się rozejść szeroko poza Kraków i dotrzeć do mło-

dzieży ośrodków prowincjonalnych. Miesięcznik znajdzie niezawodne poparcie tak ze strony młodzieży, jej rodziców i miarodajnych czynników szkolnych...“

„Czas“ (z dnia 24 lutego), pisząc o 4. numerze, dodaje po życzliwych słowach: **„Całość numeru owiewa troska o zdrowie moralne i fizyczne młodzieży“.**

„Głos Narodu“ (z dnia 25 lutego) pisze m. in.: (o 4. nrze): **„Coraz szersze kręgi zatacza** „Nasza Myśl“ nietylko rozmiarami, ale i **doborem artykułów, świadczących chlubnie o młodzieńczych poczynaniach Redakcji**...“

„Ilustrow. Kurjer Codzienny“ (z dnia 23 lutego) pisze m. in.: **„Uczniowie gimn. IV im. H. Sienkiewicza powzięli piękną i niecodzienną myśl:** wydawania miesięcznika dla młodzieży szkół średnich, który jest przez młodzież pisany i redagowany... Leżą przed nami cztery numery „Naszej Myśli“ — bo tak się nazywa ów miesięcznik — i **z radością stwierdzamy,** że wysiłek młodzieży nie poszedł na marne, że **pisemko zrealizowało doskonale jej zamiary.** „Nasza Myśl“ odzwierciedla **dokładnie** życie w gimnazjum, jego radości i troski **śmiałe** pomysły i **szczytne** zamiary tych najmłodszych. Przemawiają oni wierszem lub prozą **atakując śmiało interesujące ich problemy...** Sympatycznemu pisemku — kończy „Kurjer“ — życzymy dalszego rozwoju, radząc, aby i młodzież z innych gimnazjów brała w nim udział“.

Dziękując naserdeczniej Szan. Redakcjom: „Czasu“, „Głosu Narodu“ i „Ilustr. Kurjerowi Codz.“ za tak życzliwe i gorące poparcie naszych poczynań młodzieńczych na tej niedocenianej zwykle placówce — korzystamy ze sposobności **tu,** aby zwrócić się do kolegów swych i ich Rodziców, aby oni **przedewszystkiem** intenzywniej poparli nasze szlachetne plany i dążenia. Jeżeli już **dziś** zasłużyliśmy u innych pism (nie mających z nami bezpośrednich stosunków) na tak gorące poparcie, to tem więcej poparcie to znaleźć powinniśmy wśród **wszystkich** naszych kolegów i **wszystkich** ich Rodziców. Niestety dotąd tego pełnego poparcia, wśród najbliższych nam, nie znajdujemy. Jeżeli pismo nasze ma wychodzić, jeśli ma żyć i rozwijać się dalej, jeśli choć w części zło ma naprawiać, **wszyscy koledzy solidarnie muszą je wesprzeć:** nie tylko przez czytanie, lecz prenumerowanie. To Wasz, Koledzy obowiązek — koleżeński, nasze zaś prawo do Was się odwołać. Niechże głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy... Sapienti sat...

Redakcja „Naszej Myśli“.

KRONIKA.

„NASZEJ MYŚLI“ numer 4-ty spotkał się z nader dodatnią krytyką prasy krakowskiej, o czem donosimy na innem miejscu. Także wśród P. T. Grona i Dyrekcji, jakoteż i sfer rodzicielskich numer ten wzbudził żywe uznanie dla naszych prac. Niewątpliwie za temi wyrazami przyjdzie pełniejsze poparcie intencyj „Naszej Myśli“, o co najserdeczniej prosimy wszystkich kolegów.

PODZIĘKOWANIE. Administracja i Redakcja „Naszej Myśli“ wyraża na tem miejscu swe najwyższe uznanie kol. Zb. Chudzikiewiczowi, z klasy VIII b za gorliwe popieranie „Naszej Myśli“ i jej rozpowszechnianie wśród znajomych z myślą najważniejszą dla Administracji: dostarczenia jej funduszów — na nowy numer. Oby w każdej klasie gimn. znalazł się kolega, któryby równie dobrze i skutecznie realizował szlachetne zamiary „Naszej Myśli“.

WPROWADZENIE STENOGRAFJI DO SZKOŁY. Od początku lutego b. r za staraniem Kom. Rodzicielskiego Gimnazjum IV-go wprowadzono do gimnazjum

naukę stenografji dla uczniów od klasy IV do VIII-mej. Utworzono dwa kursy, na które zapisało się 92 uczniów. Grupę pierwszą stanowią uczniowie klasy IV a, IV b i V a, grupę drugą V b, VI, VII i VIII a i b. Lekcje rozpoczęły się w pierwszych dniach lutego w poniedziałki i piątki od godziny 3—5 w gmachu gimn. Jak dotąd, zapał wśród „stenografów" nie maleje. — Z ramienia Kom. Rodz uproszony został do prowadzenia tej tak ważnej w życiu nauki skróconego pisma, prof. Władysław Koch. — Redakcja pisma dziękuje Komitetowi, iż w myśl jej życzeń, nauka stenografji została wprowadzona jako przedmiot nadobowiązkowy. Od siebie Redakcja dodaje, iż nauka stenografji na Zachodzie wogóle — dziś jest już przedmiotem obowiązkowym.

MROZY TEGOROCZNE dały się we znaki tak dalece i szkołom, iż musiano je zamknąć na tydzień w II-gim tygodniu lutego. W innych okręgach Kuratorjów szkolnych przerwa ta w nauce trwała jeszcze dłużej.

POGŁOSKI O WCZEŚNIEJSZEM ZAKOŃCZENIU ROKU SZKOLNEGO. Doszło do wiadomości naszej, iż tegoroczne półrocze szkolne ma być wcześniej zakończone ze względu na Krajową Wystawę w Poznaniu. Wobec tego zachęcamy Kolegów, by już teraz poczęli myśleć o zdawkach i przykładaniu się do nauki takiej, któraby ich nie zaskoczyła niespodziewanie wobec skróconego półrocza.

WYCIECZKA DO POZNANIA. W związku z mającą się odbyć wycieczką uczniów gimn. IV-go do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową, zgłosiło się w Dyrekcji Zakładu do dnia 20 lutego (termin ogłoszony przez Dyrekcję) uczniów 72 z klas od IV do VIII-mej. Uczniowie mogą już obecnie (za specjalnem kwitami) składać swe udziały (ratami) w Dyrekcji Zakładu.

REKOLEKCJE WIELKANOCNE w gimnazjum IV-tym odbyły się w dniach 6 do 8-go marca. Piękne nauki do młodzieży wygłosił Ks. Prof. Van Roy.

KÓŁKO ROMANISTYCZNE GIMNAZJUM IV. Jak się dowiadujemy, powstać ma w naszem gimnazjum, z inicjatywy prof. Łukasika Koło romanistyczne, które przez odpowiednie referaty oraz lektury, mieć będzie za cel pogłębiać zasób wiadomości swych członków z zakresu (narazie) kultury francuskiej. Referaty już rozdano.

CHÓR MIESZANY Państwowego Gimnazjum Żeńskiego pod kierownictwem prof. Matusikowej oraz Gimnazjum IV-go pod kierownictwem prof. Miksteina wziął udział w popisie, urządzonym staraniem „Związku muzyczno-pedagogicznego" dnia 10 lutego b. r. W programie odśpiewano „Tanecznicę", „Czemżeś serce" oraz „Tam na błoniu". Całość wypadła bardzo dobrze harmonizując z resztą programu, starannie dobranego i wykonanego, czem wogóle odznaczają się wszystkie imprezy, urządzane przez „Związek muzyczno-pedagogiczny".

NA KONKURS na wiersz ku czci Matki, ogłoszony przez Koło T. N. S. W. nadesłano 269 utworów. Sąd konkursowy w składzie: Chrzanowski Ignacy, prof Uniw. Jagiellońskiego, Przyjemski Feliks, naczelnik Kuratorjum, Karol Hubert Rostworowski, poeta, Dr Bogdani Roman (inicjator święta „Dzień Matki"), Józef Wiśniowski oraz prof. A. E. Balicki, prezes Koła T. N. S. W. przyznał pierwszą nagrodę p. Józefowi Birkenmajerowi z Warszawy (godło „Tu curae requies, tu medicina venis"), drugą p. Marji Fedorowiczowej z Krakowa (godło „Kropla deszczu"); trzecią p. J. A. Galuszce, również z Krakowa (godło „Sierota Nr. 13")

RECYTACJE LITERACKIE W RADJU. Polskie Radjo w programach swoich wprowadziło recytacje literackie bądźto w wykonaniu artystów dramatycznych bądź nawet samych autorów. Audycje te są transmitowane przez wszystkie radjostacje Polski; nadawane są przeważnie około godziny 20-tej.

70-LECIE ŚMIERCI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO. W roku 1859, dnia 23-go lutego zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński, genjalny poeta, wielki mistyk, cała

duszą oddany idei chrystjanizmu i gorący patrjota. Autor „Nieboskiej Komedji", arcydzieła naszej literatury, „Irydjona", „Przedświtu", „Psalmów" i t. d. Gorący patrjota osobiście prosił Napoleona III o pomoc Polsce i tłumaczył jednak bez skutku, że odrodzenie Polski jest koniecznością dziejową. Umarł na wiadomość o śmierci ojca, gdy zwalony z nóg nieuleczalną chorobą wybierał się, niestety zapóźno, pod gorące słońce Algieru, ostatniej nadziei ozdrowienia. — Od tej chwili mija w roku bieżącym 70 lat.

W 600-LETNIĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD PŁOWCAMI. W 1931 roku dnia 27 września mija 600 lat od zwycięskiej bitwy pod Płowcami. Dla upamiętnienia tej historycznej daty, zawiązał się Komitet obchodu 600-lecia zwycięstwa pod Płowcami. Komitet ten zamierza wznieść pomnik na miejscu bitwy, oraz odnowić kościół poklasztorny w Radziejowie, ufundowany przez zwycięzcę, króla Władysława Łokietka, jako votum dziękczynne. Datki można już składać na konto Pocztowej Kasy Oszczędności: 66090.

Ze sportu.

W dniu 23 i 24-go lutego b. r. odbyły się na strzelnicy w „Sokole" doroczne „Wielkie Zawody Sokoła Krakowskiego".

Na każdą konkurencję przypadały nagrody, ufundowane bądźto przez pp. Przemysłowców, bądź też przez różne Władze. Niestety wśród tych Władz nie było żadnego z gimnazjów krakowskich. Jedynie Kuratorjum ufundowało II-gą nagrodę dla juniorów w postaci nart.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach, przedstawiają się następująco:
Strzelanie z broni długiej kal. 22. Punktów możliwych 200:
1) Dr Bunsch 189 punktów, 2) p. Pańków 182 pkt., 3) p. Kawiak 177 pkt.
Strzelanie z broni krótkiej, kal. 22:
1) Dr Bunsch, 2) Inż. Bujwid.
Strzelanie z broni długiej do figurek:
1) Mjr. Rosołowski, 2) Dr Bunsch, 3) Inż. Bujwid.
Strzelanie z broni krótkiej do figurek:
1) Inż. Bujwid, 2) Mjr. Rosołowski, 3) Dr Bunsch.
Strzelanie z broni długiej dla pań:
1) p. Stefanja Ciszoniówna, 2) p. Janina Łepkówna.
Strzelanie z broni długiej dla juniorów. Punktów możl. 200:
1) Rouppert Leszek (gimn. IV) 162 pkt., 2) Wacuch (VIII gimn.) 148 pkt. 3) Kollesa (IX gimn.) 147 pkt., 4) Rybka (IX gimn.) 143 pkt., 5) Roupper Kazimierz (IV gimn.) 143 pkt., 6) Ostrowski Maciej (IV gimn.) 128 pkt., 7) Stan Siedlecki (IV gimn.) 123 pkt. — Dalej postępują: Czyżowski i Wachtel z gimn. IV, a za nimi dopiero reszta uczniów innych zakładów naukowych, oraz członków Przysposobienia wojskowego.

Nagrody za największą ilość punktów otrzymali: Dr Bunsch, oraz Inż. Bujwid.
W stosunku do warunków, to wyniki we wszystkich konkurencjach należy uważać za doskonałe.

Podnieść przedewszystkiem należy znakomity wynik Leszka Rouppera w juniorach (odsadzenie się od następnych o 14 punktów!)

Również wyniki innych uczniów naszego gimnazjum są bardzo dobre. Wszyscy oni bowiem dowiedzieli się o zawodach w przeddzień konkursu! Zaledwie wystarczyło czasu na wypożyczenie Mausera, niestety, o tem, aby wystrzelić z niego choćby po jednej serji dla treningu, mowy być nie mogło z powodu

braku czasu. — Jednakowoż, niechaj to będzie przestrogą dla zawodników, by stając do zawodów, dobrze przedtem potrenowali (chociaż zarzutów im za nieosiągnięcie lepszych wyników robić nie można, będąc bowiem w VIII klasie muszą myśleć przedewszystkiem o maturze. **Rok.** (kl. VIII a. gimn. IV).

Kraków, 25 lutego 1929 r.

*

Dla narciarzy.

Każde nieomal stowarzyszenie posiada swe przykazania, czy też specjalne prawa. Narciarze też, prócz wielu zwyczajów, mają swoje przykazania, które widzimy umieszczone w jednym z czysto narciarskich pism. I tak: 1) Na wycieczkę ruszać wyspanym, fizycznie nieprzemęczonym, i z odpowiednim ekwipunkiem 2) Drogę, która ma być przebytą w danym dniu, przed wejściem dokładnie przepatrzeć na mapie. 3) W czasie podchodzenia torować drogę na zmianę z innymi. 4) Tempo wycieczki stosować do najsłabszego uczestnika. 5) Przy zjeździe jechać tym samym śladem w odstępie 20 do 40 metrów. 6) Nie pozostawać niepotrzebnie wtyle. W razie zbłądzenia nie denerwować się. 7) Iść spać o zmierzchu, wstawać ze świtem.

Tylko, czy ogół narciarzy stosuje się do tych, tak chwalebnych „przykazań"?

Jan Stella - Sawicki (klasa VII).

*

Odznaka za sprawność.

Polski Związek Narciarski, chcąc umożliwić doskonalenie się i utrzymywanie sprawności narciarskiej do jak najpóźniejszego wieku, udostępnia prawie każdemu narciarzowi zdobycie zaszczytnej odznaki sprawności. Są dwie kategorje odznaki: dla seniorów oraz dla juniorów (12 do 18 lat). Każda kategorja posiada trzy stopnie: bronzowy, srebrny i złoty. Odznakę można zdobyć tylko raz w roku podczas specjalnie dla konkurencji o odznakę organizowanych imprez. Zdobywanie odznaki możliwe jest wedle kolejności stopni.

O odznakę dla młodzieży ubiegają się następujące kategorje: chłopcy od 12 do 15 lat, i juniorzy od 15 do 18 lat. Chłopcy odznakę bronzową mogą zdobyć: osiągnąwszy w biegu 4 klm. w terenie pagórkowatym czas 40 minut, odznakę srebrną, jeżeli trzykrotnie powtórzą normę powyższą. Juniorzy od 15 do 18 lat mogą zdobyć odznakę honorową, osiągając w biegu 9 klm. w terenie pagórkowatym 1:28:0, srebrną w biegu 9 klm. 1:18:00. lub powtarzając trzykrotnie normę wymaganą dla odznaki bronzowej. Odznakę złotą mogą zdobyć juniorzy, powtarzając trzykrotnie normy odznaki srebrnej.

Skoki, przewidziane dla juniorów na terenie okręgu krakowskiego będą oznaczane zależnie od warunków śnieżnych.

Narciarze ponad 18 lat mogą zdobyć odznakę za sprawność, osiągając w biegu 12 klm. przepisane normy. I tak: Odznakę bronzową w czasie 1:30:24, odznakę srebrną w czasie 1:24:00, odznakę złotą w czasie 1:12:00.

Jan Stella - Sawicki (kl. VII, gimn. IV)

Wycieczka uczniów gimn. IV. do Zakopanego.

Nareszcie! Po długich, a ciężkich cierpieniach, wycieczka nasza doszła do skutku!

22 naszej wiary (sam kwiat młodzieży, jak to ładnie powiedział Jasiek Jasiewicz). pod opieką p. prof. Stanocha, zgromadziło się w piątek, 8 lutego.

o godzinie 11-tej na stacji i po zdobyciu szturmem miejsc w pociągu odjechało do Zakopanego.

Zasadniczo ekspedycja nasza dzieliła się na dwie kategorje: 1) na tych, którzy mieli widoki na kwatery i 2) na tych, którzy żadnych widoków nie mieli.

Na szczęście przy pomocy Boga i współtowarzyszy, ta druga kategorja otrzymała coś w rodzaju widoków na locum.

Do Zakopanego przybyliśmy w sobotę o godzinie 8 rano. Pogoda niezbyt piękna. Pochmurno, ciepło i cudny świeżo spadły śnieg.

Na dworcu rozstaliśmy się, poczem każdy z nas udał się na śniadanie do swoich kwater. Następnie wielu z nas udało się na własną rękę na metę wojskowego biegu patrolowego, poczem o godzinie 11-tej zebraliśmy się znowu razem i poszliśmy na skoki.

Nie tylko ci z nas, co nieraz już widzieli skoki w Zakopanem, ale również i ci, co dopiero teraz poraz pierwszy je oglądali, byli zachwyceni.

Wspaniałe skoki Norwegów, Finów, Polaków, Niemców, Czechów, Szwajcarów i t. d. wzbudzały w nas prawdziwy zachwyt i robiły niezwykle wrażenie.

Popołudnie każdy z nas spędził indywidualnie.

Następnego dnia na naznaczoną na godzinę 9-tą zbiórkę nie stawił się dosłownie nikt! Przyczyn tej niesubordynacji szukać należy w tem, że żaden z nas nie mógł się zdobyć na ten niezwykły heroizm, żeby wstać o godz. 8 rano w zupełnie wyziębłym pokoju. (W nocy mróz dochodził „tylko" do 43° w cieniu!) To nas usprawiedliwia. O godzinie 12-tej znów byliśmy na skokach, które tym razem, z powodu przedłużenia rozbiegu, były daleko dłuższe, a przez to ciekawsze. Najdłuższy skok Norwego Ruuda wynosił 71 m. Polacy jednak zajęli miejsca bardzo ładne, gdyż w kombinacji najlepszy Polak Bronisław Czech zajął **4** miejsce, a w skokach **10**-te. W skokach poza konkursem, najdłuższe skoki uzyskali po Ruudzie Polacy: Sieczka, Cukier, Czech i Rozmus.

Z Zakopanego wyjechaliśmy o godzinie 7-mej wieczór. Wszyscy w świetnych humorach, jeden tylko z odmrożonem uchem, jeden z odmrożoną nogą. Przez całą drogę bawiliśmy się doskonale i wstyd wyznać, nie śpieszyło nam się wcale do Krakowa. Ba! Nie tylko nam. Pociąg, jakby rozumiał nasze skryte życzenia i wlókł się, jak krakowska dorożka, w większych miastach (Sieniawa! Borek!) stojąc po dwie godziny. W Osielcu koła przymarzły do szyn i dopiero interwencja trzech lokomotyw zdołała ruszyć go z miejsca!

Wreszcie, mając 6-cio godzinne opóźnienie przybyliśmy o 5 rano do Krakowa.

Naturalnie o pójściu do szkoły nie było mowy. Dnia tego, jak i przez cały ten tydzień było wolne z powodu mrozów.

Janusz Porębski (klasa V b. gimn. IV).

Przegląd filmowy.

Tegoroczny sezon kinowy jest bezwzględnie uboższy i słabszy od zeszłorocznego. Takich wielkich superfilmów w rodzaju „Metropolis" jest coraz mniej a powodem tego jest usilna praca Ameryki nad filmem mówiącym. Zresztą nie tylko Hollywood przygotowuje filmy mówione, bo w Anglji i Niemczech weszły one już dawno na repertuar, podczas gdy w Polsce został wyświetlony tylko jeden film dźwiękowy „Skrzydła", który poniżej omówię.

Ameryka ma bezsprzecznie największą przewagę w świecie filmowym, angażując autorów tej miary, co Emil Jannings i Conrad Veidt.

Widzieliśmy w tym sezonie film wytwórni „Ufa“ p. t. „Szpiedzy“, reżyserj Fryderyka Lange, niezapomnianego twórcy „Metropolisu“. „Szpiedzy“ jest to film o ogromnym artystycznym rozmachu, doskonałem i wprost olśniewającem przeprowadzeniu i wysubtelnionej grze aktorów. Treść trochę zawiła i miejscam aż niezrozumiała; w każdym razie film słabszy od „Metropolisu“.

Jannings pokazał nam świetną kreację w obrazie szlachetności i poświęcenia „Niepotrzebny człowiek“. Najlepszym jednak filmem obecnego sezonu był świetny „Ostatni rozkaz“, film nawskróś nowoczesny, o nadzwyczaj oryginalnej fabule. Jannings, jako generał rosyjski okazuje się jeszcze bodaj największym tytanem ekranu.

Niestety nie możemy tego powiedzieć o filmach polskich. Wytwórczość polska opiera się dotąd jeszcze na (przez zagranicę już dawno porzuconym) systemie filmowania arcydzieł literatury, i nie chce zrozumieć, że nie każdy „Pan Tadeusz“ jest dobrym scenarjuszem, i że film wymaga zupełnie innych warunków.

„Pan Tadeusz“ jest (według zdania większości polskiej prasy) stanowczo dla polskiego filmu pozycją straconą.*). A powodzenie zawdzięcza jedynie Mickiewiczowskim napisom, które nawet z ekranu działają na publiczność z mocą sugestywną. Widz, nie znający „Pana Tadeusza“, bezsprzecznie nie mógłby zrozumieć, przeto są dla tego obrazu rynki zagraniczne zamknięte.

Również zostało sfilmowane arcydzieło Żeromskiego „Przedwiośnie“, lecz też o tyle niefortunne, że idea szklannych domów nie została przez reżysera zrozumianą.

Film dźwiękowy „Wings“ (Skrzydła), niema jako film „dźwiękowy“ żadnej wartości, jednak zdjęcia walki powietrznej są doskonałe, jak również dosyć interesująca fabuła.

Obecnie wyświetlany jest film Conrada Veidta „Człowiek śmiechu“ według Victora Hugo. **Alfred Lutwak** (kl. VI, gimn. IV).

Dział radjowy.

Telewizja i telefotografja.

Genjalnym bezwątpienia wynalazkiem jest radjo. Słuchanie na odległość bez pomocy jakichkolwiek połączeń, stało się tak powszechnem, że nawet w ubogich domach można często spotkać się z radjoodbiornikiem. Wynalazek ten nie zaspokoił wymagań ludzkości, która zapragnęła także i widzieć na odległość. Jakby to dobrze było, gdybyśmy siedząc w domu, mogli słyszeć i widzieć jakąś operę, transmisję z kina i t. p. Obecnie widzenie na odległość obrazów ruchomych, czyli telewizja, stało się już poniekąd rzeczywistością. Oto w laboratorjach doświadczalnych udało się uczonym stworzyć nowe „oko elektryczne“.

Telewizja nie jest jeszcze jednak tak udoskonaloną, aby mogła zaspokoić wymagania ludzkie i spopularyzować się tak, jak radjotelefonja. Sposób nadawania obrazów ruchomych jest zbliżony do sposobu wyświetlania filmów. Na taśmie bowiem filmowej są poszczególne obrazy stałe, które przesuwają się jeden za drugim z taką szybkością, że w oku ludzkiem zlewają się w jedną całość. Podobnie i telewizor odbiera obrazy stałe, postępujące po sobie w takiej szybkości

---

(Redakcja z sądem tym najzupełniej się nie zgadza. Wyświetlany jesienią r. z „Pan Tadeusz“ najzupełniej zadowolił tych, którzy dobrze znają i odczuwają tekst książkowy arcydzieła Mickiewicza).

($^1/_{16}$ sekundy), że oko widzi jeden obraz ruchomy. Obecnie obrazy, odbierane telewizorem są jeszcze dość niewyraźne i zamazane. Drugą wadą telewizji jest to, że nie można równocześnie słyszeć i widzieć, oraz, że pole widzenia telewizora jest bardzo małe, tak, że można nadawać tylko małe obrazy, jak głowy, sylwetki i t. p.

Znacznie większe postępy zrobiło telefotografja, czyli przesyłanie drogą radjową (drutową) obrazów na odległość, tak, że niektóre stacje nadają regularne obrazy.

Telefotografja czyli fultografja, nazwana tak od nazwiska wynalazcy kpt. Fultona, polega na tem, że na stacji nadawczej znajduje się walec metalowy, obracający się ruchem śrubowym naprzód, na który nałożony jest oryginał rysunku, wykonany płynem izolacyjnym na cienkim arkuszu metalowym. Do walca przyłożony jest sztyft, przewodzący prąd do niego. W czasie obrotu walca prąd zostaje przerwany w miejscach izolowanych, przez co powstają impulsy prądu, które następnie wysyła stacja nadawcza. Stacja odbiorcza jest prawie tej samej konstrukcji i składa się z dwóch zasadniczych części: prostownika i przyrządu rysującego (walca), poruszanego mechanizmem zegarowym. Na walec jest nałożony papier nasycony jodkiem potasu (wilgotny). Taki papier jest elektroczuły i za przepływem prądu ciemnieje w miejscu zetknięcia ze sztyftem. W aparacie odbiorczym znajduje się jeszcze oprócz wyżej wymienionych części, przyrząd synchronizacyjny, służący do regulowania szybkości obrotu walca odbiorczego od nadawczego. Przy odbieraniu obrazów, na papierze powstają gęste kreski, na dwa milimetrów 5 kresek. Są one grubsze lub cieńsze, co tworzy odcienie na fotografji. Fotografja wielkości 3×13 cm. powstaje w czasie około pięciu minut. Fultograf załącza się równolegle do głośnika, względnie słuchawek. Do wyraźnego obrazu wystarczy silny odbiór na słuchawki, bez względu czy aparatem detektorowym, czy lampowym. Bliższe wskazówki wraz z schematem, zamieszczę w następnym numerze. **Bogatyński Marjan** (klasa VII, gimn. IV).

Z filatelistyki.

Do różnych gałęzi kolekcjonerstwa należy także niewątpliwie i zbieranie marek, t. zw. filatelistyka, która w ostatnich dziesiątkach lat wyrosła w obszerną gałąź wiedzy i zdobywa coraz więcej adeptów z pośród najrozmaitszych sfer społeczeństwa.

Podczas, gdy do niedawna, zbieranie marek ograniczało się do wklejania tychże do zeszytów i albumów, obecnie filatelistyka zamieniła się w oddzielną wiedzę, która posiada własną literaturę, podręczniki, katalogi, czasopisma, związki, wystawy i kongresy. Zrozumiano bowiem, że znaczek pocztowy świadczy nie tylko o uiszczonej opłacie pocztowej, ale, że jest także przewodnikiem kultury i oświaty i łącznikiem cywilizacji wszechświatowej.

Obecna filatelja jest gałęzią wiedzy, która mówi nam o różnych sposobach drukowania znaczków pocztowych, kopert stemplowych, kart korespondencyjnych i t. d., uczy o przysposabianiu matryc i klisz, potrzebnych do ich wykonania, mówi o najrozmaitszych sposobach oddzielania znaczków jednego od drugiego (ząbkowanie), gatunkach papieru, osobliwościach, odcieniach, gumowaniu rysunkach i uchybieniach w wykonaniu tychże (błędnodrukach), a również o stemplach pocztowych, sposobach kasowania znaczków, najprzeróżniejszych ocechowaniach korespondencji, przechodzącej przez pocztę, prototypach znaczków pocztowych, opłatach gotówkowych i t. d.

Dzięki też temu rozwojowi filatelistyki, tworzone są zbiory, nie tylko przez osoby prywatne, ale powstają także muzea filatelistyczne, fundowane przez rządy różnych państw.

Obecnym filatelistom dodaje splendoru i ta okoliczność, że pośród nich znajdują się głowy koronowane, a na czele ich stoi król angielski Jerzy V, zapalony filatelista, którego zbiór należy do najpiękniejszych.

Omówiwszy w ogólnych zarysach zasady filatelistyki, pragnę zaznaczyć, że jakkolwiek znaczek pocztowy przedstawia ciekawy dział w dziedzinie kolekcjonerstwa, to jednak nie miał tego przeznaczenia, jak obrazy, sztychy, minjatury, porcelana etc.

Znaczki pocztowe stały się przedmiotem zbierania dopiero pośrednio, tak, jak numizmaty, książki, meble i t. d. Pierwsze powstają specjalnie dla miłośników-zbieraczy, drugie są zbierane dopiero pośrednio, czy to ze względu na treść (książki), czy też wartość ((numizmaty, broń i t. d.). Do drugiej kategorji kolekcjonerstwa należy zaliczyć zbieranie znaczków pocztowych. Dopiero, gdy oprócz przyjemności dla jednych, powstały zyski dla drugich, rozwinęła się propaganda i liczba zwolenników filatelistyki zaczęła wzrastać.

Ciąży jednak na filatelistach polskich obowiązek stania na straży kultury tych znaczków pocztowych i obowiązek walki o artystyczny ich wygląd, gdyż rozchodzą się one po całym świecie.

Dobrze się bowiem dzieje, gdy te małe, ładne obrazki idą w świat i mówią do miljonów mieszkańców najodleglejszych nieraz zakątków świata, jak wyglądali: Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, jak wyglądają: Prezydent Rzeczypospolitej Polski i jej pierwszy Marszałek Józef Piłsudski i inni siewcy wiedzy i kultury polskiej. **Witold Truszkowski,** (klasa VII).

Świt.

Pobladła noc... świt blady się wsącza
w szare mgły.
— powoli, sennie wstaje dzień...
Z opustoszałych pól ulata cień,
Bowiem już gasną gwiazdek skry
I mrok się z ziemią rozłącza.
Drzewa, jak widma stoją zamyślone...
Tęsknotą drży
ich szept — prócz świtu — słońca czekają...
Może je weźmie pod swoją obronę
Może już dziś — tak codzień szepcą w nieskończone
W smutne, i mroźne dni...
. . . .
Więc nigdy? Wiosna, nie idzie! — Cicho!... Drzewa łkają...

Olga Kozakówna (kl. VIII. gimn. H. Kaplińskiej).

Wśród nadesłanych książek i czasopism.

W ostatnim numerze „Naszej Myśli“ omówiliśmy zwięźle szereg wydawnictw Krakowskiej Spółki Wydawniczej (ul. św. Filipa 25, lub księgarnia Jagiellońska, Kraków, ul. Wiślna), przyczem stwierdziliśmy, iż wydawnictwa te najzupełniej

dorównują zagranicznym wydaniom arcydzieł literatury, a nawet je przewyższają. Te same zalety krytycznego tekstu, doskonałego komentarza mają nadesłane nam tomiki: **Z. Krasińskiego:** „Psalmy przyszłości" z dołączoną odpowiedzią Juljusza Słowackiego na 3 psalmy Krasińskiego — w opracowaniu M. Kridla, dalej **Słowackiego** „Lilla Weneda" z ideowo łączącym się „Grobem Agamemnona" w opracowaniu (oryginalnem) M. Janika, wydanie (już czwarte, przejrzane), Anhellego Słowackiego, w opracowaniu J. Ujejskiego, i w trzeciem już wydaniu „Poezje" Adama Mickiewicza, ogłoszone do 1824 r., w opracowaniu prof. J. Kallenbacha, jednego z najcelniejszych znawców twórczości Mickiewicza.

Przedewszystkiem jesteśmy w posiadaniu najcenniejszego wydania „Pana Tadeusza", które znaleźć się powinno w każdym domu polskim. Jest nim wydanie „Krakowskiej Spółki wydawniczej" w opracowaniu prof. Stan. Pigonia. Obok krytycznego, najpoprawniejszego tekstu, wydanie to, jedyne w swoim rodzaju, obok doskonałych komentarzy do wierszy „Pana Tadeusza", zawiera bogaty Wstęp (od 1—160 strony), na który składają się rozdziały: 1. Droga do epopei. 2. Powstanie poematu. 3. Wzrost poematu. 4. Czas i teren akcji. 5. Tradycje literackie 6. Kompozycja. Akcja główna poematu. 7. Społeczeństwo (w „Panu Tadeuszu") 8. Przyroda. 9. Liryzm, Humor. 10. Idea poematu. 11. Wydanie poematu. Tekst Epilog. Już te same tytuły rozważań nad „Panem Tadeuszem" obok najkompletniejszej bibljografji o „Panu Tadeuszu", świadczą o przejęciu się komentatora i jego uwielbieniu nad „Panem Tadeuszem". Z tej bogatej bibljografji o „Panu Tadeuszu" zainteresować nas może (wśród mnóstwo szczegółów) zagadnienie jakie przekłady na obce języki ma dotąd „Pan Tadeusz". Otóż z zestawienia prof. St. Pigonia dowiadujemy się, iż „Pan Tadeusz" był dwa razy tłómaczony na język angielski, 3 razy na bułgarski, 2 razy na białoruski, raz na chorwacki, 2 razy na czeski, raz na Esperanto, raz na fiński, 3 razy na francuski, raz na hiszpański, raz na litewski, raz na łotewski, 4 razy na niemiecki (5-te tłómaczenie spoczywa w rękopisie tłómaczenia Sp. Wukadynowicza, prof. Uniw. Jagiellońskiego dop. Kur. pisma), 3 razy na rosyjski, 2 razy na ruski, raz na szwedzki i 3 razy na włoski. — Ponadto ciekawą będzie wzmianka, iż Wł. Belza wydał: Początek 1-szej księgi „Pana Tadeusza" w przekładach na 9 języków europejskich. Są to zebrane przekłady w w. 1—22. I Ks. w językach: angielskim, białoruskim, czeskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim, ruskim i włoskim. Wydanie „Pana Tadeusza" w „Bibljotece Narodowej" przyjęła krytyka z entuzjazmem. — Kto zatem chce dobrze zrozumieć arcydzieła naszej literatury, ten niech czyta i kupuje doskonałe, cenne Wydawnictwa „Bibljoteki Narodowej", jako jedyne! **K.**

Czasopisma studenckie w Polsce.

Wysłaliśmy **trzydziestu ośmiu** wydawnictwom pism studenckich (tyle otrzymaliśmy adresów), poszczególne numery „Naszej Myśli" z prośbą o wymianę. Poniżej podajemy spis tych czasopism z różnych ośrodków Rzeczypospolitej tak, jak nas te pisma dochodziły:

1. Warszawa: **„Płomyk"** i **„Płomyczek".** Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży Nr. 21—27. R. XIII.
2. Poznań: **„Awangarda".** Miesięcznik młodych Nr. 1. 2. R. VIII.
3. Sosnowiec: **„Nasz Świat".** Miesięcznik uczniów gimnazjum państwowego im. B. Prusa i St. Staszyca Nr. 12. R. II.
4. Tczew: **„Znicz".** Pismo młodzieży gimnazjalnej Nr. 1—2. R. I.

5. Siedlce: **„Hasło".** Pismo uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego Nr. 1, 2, 3. R. VII.
6. Brody: **„Znicz".** Miesięcznik młodzieży szkolnej Nr. 1—4. R. I.
7. Krzemieniec: **„Nasz Widnokrąg".** Miesięcznik młodzieży Liceum Nr. 4. R. IV.
8. Kraków: **„Nasza Droga".** Miesięcznik uczennic prywatnego seminarjum naucz. im. M. Reja Nr. 1, 2. R. I.
9. Śrem: **„Pierwiosnek".** Dwutygodnik młodzieży szkolnej gimnazjum generała J. Wybickiego Nr. 3 i 4. R. II.
10. Kraków: **„Świt".** Miesięcznik uczennic pryw. gimnazjum im. H. Kaplińskiej. Nr. 1. R. III.
11. Częstochowa: **„Ogniwa".** Miesięcznik, wydawany przez samopomoc państw. seminarjum nauczycielskiego męskiego., samoochron., i miejskie Seminarjum nauczycielskie żeńskie Nr. 4. R. 1.
12. Miechów: **„Nasze życie".** Organ Koła Samopomocy Koleżeńskiej. Nr. 1. R. IX.
13. Leśna Podlaska: **„Łącznik".** Miesięcznik młodzieży państwowego seminarjum nauczycielskiego im. H. Brzezińskiego Nr. 3. R. II.
14. Jasło: **„Efeb",** Miesięcznik uczniów państw. gimnazjum im. Kr. St. Leszczyńskiego, Zeszyt 4, 5. R. I.

Powyższe czasopisma dla uczniów gimnazjalnych są do przejrzenia, ewentualnie wypożyczenia w Administracji „Naszej Myśli".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Humor.

DZIESIĘĆ RAD DLA UCZNIA.

1. Bacz, abyś na czas przychodził do szkoły.
2. Nie bywaj smutny, lecz w miarę wesoły.
3. Książki potrzebne do lekcji, bierz z domu.
4. Cicho koledze podpowiedz — wierz? lepiej nikomu.
5. Pamiętaj słowa Pana Profesora.
6. Unikaj „wpisu" w księgę Dyrektora.
7. Nie śmieć w swej klasie, okien nie wybijaj.
8. Na pauzie — w kącie herbatę popijaj.
9. Nie otwieraj okien samowolnie w klasie.
10. W największe zimno na nic to Ci, zda się...

(Bo piec rano gorący, szybko klasę zgrzeje,
Więc porzuć takie figle — w „wolnego" nadzieje).
Te oto dzisiaj daję Ci przestrogi,
Kiedy koleżko zdążasz w szkolne progi,
A choć te Rady w „kalwaryjskim" rymie,
Właśnie dlatego — każdy je zrozumie.
Niechże Cię wspiera codzień ta zachęta
Doświadczonego — **Bolka — repetenta** (z klasy V b. gimn. IV)

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

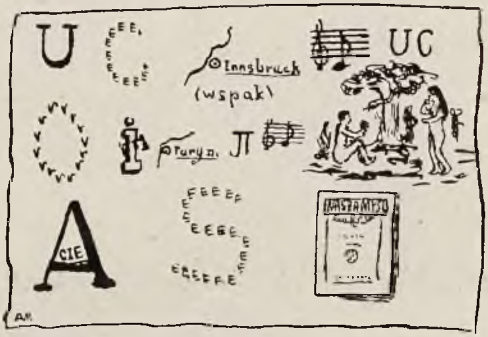
P. Kwiecińska w B.: Szarady dobre, prosimy o dalsze i o wyraźniejsze pismo. — **Święcicki:** Rebus dobry, ale proszę go tym razem przerysować. **A. Gnojek:** Nie do druku. — **Kłosiński i T. Krupa:** Bilety za łatwe, nie wydrukujemy. — **W. Bieżeński:** Wszystko niedołężnie zrobione — nic z tego. **J. Frischer:** Nie skorzystamy. — **Ali Baba:** Krzyżówka dobra — dziękujemy.

K. i A. Majewscy: Wydrukujemy w numerze 6-tym. — **Ed. ef.:** W miarę miejsca zamieścimy. — **M. Gorba:** Szarady dobre, bilety znane! — **W. Silberbach:** Zadanie za krótkie, prosimy o inne. — **K. Iwanicki:** Wszystko dobre, w miarę miejsca wydrukujemy. — **Autorom wierszy:** „Zimowe sny“ — niezamieszczone z braku miejsca. Prosimy o podobne. „Odpoczynek“ — nieskończona treść i... radzimy czytać wiele, uważać, a szczerze, jasno pisać. „Hymn“ — utwór szczery i prosty. Forma nienadzwyczajna. Niewydrukowany z braku miejsca. „Początki komedji polskiej“ — ze względu na charakter niniejszego numeru, zamieścimy w następnym. „Złote myśli“ — brak jędrności zespolonej. Obraz — zbyt refleksyjny.

Wszystkim WPP., nadsyłającym nam zagadki, szarady, krzyżówki i t. p. uprzejmie dziękujemy i prosimy o dalsze nadsyłanie. REDAKCJA.

ZAGADKI.

Rebus. (Ułożył A. Majewski kl. VI. gimn. IV).



Szarada. (Uł. W. Kwiecińska III kurs Sem. w Bochni).

Pierwsze i drugie to miejsce, gdzie zwykle pobożni
Śpieszą w święta — tak ubodzy, jako też i możni.
Drugie, pierwsze, kiedy podróżować chcecie,
W niebezpiecznych miejscach w głębi wód znajdziecie,
Kędy czasem stercząc nad powierzchnię morza,
Rozbijają statki o swe twarde łoża.
Trzecie wspak plus drugie często kopią myszy
Na polach, pod ziemią, w ostrożności, ciszy.
Wszystko razem do dawnej należy przeszłości,
Lekturę bardzo ważnej dla dziejów ludzkości.

Zagadka. (Uł. Zb. Werndl kl. IV B.).

Gdy byłem żywy, żywiłem żywych,
Teraz nie żyję przez ludzi zdradliwych.
Po żywych chodzę, żywych noszę,
Kto ja jestem, zgadnąć proszę.

Zagadka. (Uł. Torbe kl. IV B.).

Niema w Szwecji lecz jest w Grecji,
Niema w Podolu lecz jest w Tyrolu,
Niema we Lwowie lecz jest w Krakowie,
Niema go w wodzie lecz jest w ogrodzie,
W rzece, w strumyku znajdziesz chłopczyku.

Logogryf. (Uł. Wł. Szwabowicz kl. VIII B).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Pionowo: 1) Drzewo. 2) Podwórze. 3) Działanie. 4) Członek rodziny. 5) Instrument muz. 6) Imię żeńskie. 7) Zwierze. 8) Spis rzeczy. 9) Uczy moralności. 10) Tytuł dzieła powieściopisarza polskiego. 11) Okres czasu. 12) Część twarzy. 13) Przewodnictwo. 14) Kwiat.
Wyrazy czytane poziomo (×) dadzą imię i nazwisko historyka z XIX wieku.

(Ul. Wł. Greszczuk VIII B)

A	N	M	N	C	K	O	L
Ą	Y	J	I	I	Ś	I	M
Z	R	A	Y	P	Ł	I	D
Ż	Z	I	Ę	I	S	O	E
E	C	E	S	P	M	Z	E

Ruchem konika odczytać zdanie do którego powinien się zastosować każdy czytelnik „Naszej Myśli“.

Termin nadsyłania rozwiązanych zagadek upływa dnia 30 marca b. r.

Rozwiązania zagadek z numeru (4)-go „Naszej Myśli“.

Bilety wizytowe: Aptekarz — lekarz — bakałarz — księgarz — urzędnik — kominiarz — czeladnik — krawiec królewski — Agronom-Rządca.

Rebus: Wszyscy studenci czytają „Naszą Myśl“.

Zadanie konikowe: Miesięcznik gimnazjalny „Nasza Myśl“.

Dostawianki: 1) obraz – 2) Konarski — 3) Kordjan — 4) Mleko — 5) Kraków.

Kwadrat magiczny: Rubin — uroda — Bolek — ideał Nakło.

Szarada: Ko—ta—ra.

Logogryf: Brama — Brodaty — Droga — Tomsk — Spa — Bal — Kanał — Batoh — Hak — Udo Brema — Brema — Prusacy — Cezar.

Dobre rozwiązania nadesłali Kol. Tyran, Wadler, Święcicki.

Apel do kolegów i czytelników „Naszej Myśli“

Niedość czytać „NASZĄ MYŚL“, trzeba ją nadto wesprzeć przez stałe prenumerowanie i zainteresowanie Koła swych znajomych i krewnych, którzy Wam, koledzy, nigdy nie odmówią poparcia. Tem więcej w tym względzie, iż numer „NASZEJ MYŚLI“ (obecnie zwiększony) kosztuje bagatelną cenę, bo tylko **50** groszy. — Więc **prenumerujcie „NASZĄ MYŚL“**, która jest i być powinna na przyszłość naszą i waszą chlubą. Niech nikt nam **miesięcznie** nie odmówi 50 groszy — na cel szlachetny: wydawania gimnazjalnego pisemka które dąży do wspólnego Dobra. **Redakcja i Administracja.**

P. T. KORESPONDENCI!

Prosimy o nadsyłanie rękopisów: a) czytelnych (w miarę możności pisanych na maszynie), b) pisanych na jednej stronie arkusza, c) z pełnem nazwiskiem i imieniem (dla Redakcji); do druku może być pseudonim.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach. — Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Miesięcznik „NASZA MYŚL“ wychodzi między 10—15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja „Naszej Myśli“ – Kraków, Gimn. IV. im. H. Sienkiewicza ul. Krupnicza l. 2

Redaktor „Naszej Myśli“: **Stan. Szpilczyński.** — Admin. **H. Frankiewicz.**

Kurator czasopisma: **Prof. Wład. Koch.**

Nakładem Komitetu Rodzicielskiego, Gimn. IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.